OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

Dziś zostały skonfiskowane wszystkie poranne pisma łódzkie za wydrukowanie wiadomości w sprawie mordu ś. p. Króla.

ROK VI. | ŁÓDŹ, WTOREK, 18 GRUDNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 353

W pogoni za mordercą Króla.

Wiadomość pod powyższym tytułem została skonfiskowana w dzisiejszych rannych pismach.—Czy prasa łódzka korzysta z tych samych praw, co na całym świecie?



Ś. p. Michał Król.

W dniu dzisiejszym rano z polecenia władz zostały skonfiskowane wszystkie pisma łódzkie, które zamieściły wiadomość o morderstwie, dokonanym na ś. p. Królu przy ul. Zawadzkiej nr. 36. Niektóre pisma wydały drugi nakład z olbrzymiemi białemi plamami tam, gdzie tekst został skonfiskowany.

Jest to pierwsza konfiskata tego rodzaju w całej Polsce. Art. 47 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych zabrania wyraźnie drukowanie treści aktów postępowania karnego, zanim się je ujawni na rozprawie głównej. Nie rozumiemy jednak co to może mieć wspólnego z publikowaniem wiadomości o morderstwie, nie zaczerpniętych z żadnych aktów i nie mających z treścią tych aktów nic wspólnego. N. p. „Republika" zamieściła krążące po mieście wersje na temat morderstwa i oznaczyła je wyraźnie jako fantazje, które nie odpowiadają rzeczywistości.

Rozumiemy jednak, że jeśli nawet to i owo mogło przedostać się z treści aktów na łamy niektórych pism, to jednak nie było najmniejszej podstawy, zdaniem naszym, do konfiskowania wszystkiego, a więc i rzeczy treści prawnej i nawet tak niewinnych, jak fotografje.

O ważności konfiskaty rozstrzygnie sąd, przyczem prasa będzie walczyć wszelkiemi środkami, aż do najwyższej instancji o to, aby utrzymać wszelkie przysługujące jej na całym świecie prawa.

Przy takim komentowaniu zakazów karnych, jakie obserwuje w Łodzi, żadne pismo na całym świecie nie mogłoby napisać ani słowa o dokonaniu nawet najdrobniejszej kradzieży. Widzimy tym czasem że wszystkie wielkie dzienniki nie tylko polskie, ale i europejskie, szczegółowo donoszą o ciekawych wypadkach przestępstw i kryminalistyka stała się nieodłączną częścią każdej gazety.

Prasa niejednokrotnie pomagała organom sprawiedliwości w wypełnieniu ich obowiązków i żąda poszanowania dla swoich obowiązków i praw.

To jest zasadą, przy której stać będziemy twardo i bronić jej wszelkiemi siłami.

Samobójstwo jako skutek afery „Gazette du Franc".

Paryż, 18 grudnia
(Telegram własny „Expressu")

Afera „Gazette du France" zatacza coraz szersze kręgi. W dniu wczorajszym popełnił samobójstwo 59-letni obywatel z Chambe, który stracił z powodu manipulacji powyższego dziennika cały swój zaoszczędzony majątek.

Mróz!

9 stopni poniżej zera.

Łódź, 18 grudnia.

Mróz, jaki ostatnio dał się nam we znaki, wzmaga się z każdym dniem. Dziś o godz. 8-ej rano termometr wskazywał 9 stopni poniżej zera. Biuletyny P. I. M. przepowiadają dalsze obniżenie się temperatury.

Brzezińskiej Gitli (Solna 7) skradziono z mieszkania bieliznę, wartości 300 zł

Pięta Marjanna (Aleksandrowska 22) skradła 1 parę śniegowców, wart. 20 zł.

Tarasinta Władysław (Składowa 34) przywłaszczył sobie palto wartości '20 zł. i 30 zł. gotówki.

List służącej do redakcji „Expressu Wieczornego".

„Ogół służących nie może być odpowiedzialny za czyny jednostek".

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytam codziennie od wielu lat „Express" i nabrałam głębokiego przekonania, że „Express" nie skrzywdzi biednego człowieka i często występuje w obronie ludzi pracujących.

Dlatego też zwracam się do Pana Redaktora z zapytaniem, czemu niektóre pisma przedstawiają straszne morderstwa, w ten sposób, jakoby główną winowajczynią była służąca. — Przecież i po mordrestwie, dokonanem przez Łaniuchę mówiono, jakoby ś. p. Borowska była w zmowie z Łaniuchą, a później dopiero okazała się cała prawda, że ta biedna nieszczęśliwa ofiara była całkiem niewinna.

Przecież i teraz niewiadomo, czy Kukulska maczała ręce w zbrodni...

Bardzo ważne jest także, **aby ogół służących nie był odpowiedzialny za czyny jednostek.** Rozumiem bardzo dobrze, że tak jak w innym fachu spotyka się ludzi różnej wartości moralnej, zarówno porządnych, jak i złodziejaszków, tak i wśród służby różni się trafiają...

Kto zagląda do naszych kuchni, do naszych służbowych pokojów, kto wie, jak żyjemy, jakie przechodzimy koleje, wiele cierpimy... Nami interesują się tylko państwo wtedy, kiedy się obawiają, żeby złodziej do kuchni nie przyszedł. **Ja jestem starsza wdową i z kawalerami się nie wdałę, ale wcale się nie dziwię, że moje młodsze koleżanki chcą wyjść zamąż...** Jest to prawo natury, takie samo dla służących, jak i dla najbogatszych państwa. Pozatem jeszcze służąca chce mieć swój kąt choćby najskromniejszy i swoją rodzinę. Życie u obcych tak jej po kilku latach obrzydnie, że stara się na wszystkie strony, aby wyjść zamąż. Co dziwnego, że przytem pada ofiarą różnych zbrodniarzy i oszustów?

Dlaczego nikt nie ma za złe panienkom, że do nich kawalerowie przychodzą i też siadują do późnej nocy? Oj, dobrze my to wiemy, że niekiedy w pokojach i panieńskich i mężatek wcale nie lepsze rzeczy się dzieją, aniżeli w kuchni i w służbowym... **I wiele to razy się zdarza, że taki kawaler, poznany gdzie na jakimś balu, czy w restauracji, coś ukradnie**, ale o tem cicho, żeby nie kompromitować panienki, czy nawet pani. Na służącą to łatwo mówić, bo kto się za nią ujmie?...

Mówi się pozatem, że służące zawierają z byle kim znajomości. No, no, żeby tak nie zacząć grzebać, z kim nasze panie zawierają znajomości! Kto ich tam wie po tych wszystkich dancingach, z kim się tańczy i flirtuje. Albo i na ulicy, to też nie są od tego aby ładny chłopak i piękne słówka umiał klepać. Już i takie wypadki widziałam, że taki bubek jednemi schodami chodził do pani (mężatki), a drugiemi do służącej, tylko że nie w tym samym czasie, boby sobie oczy wydrapały...

Sama jestem służącą i dlatego mnie to boli. Czytam chętnie „Express", jeśli czas pozwala i dlatego pozwoliłam sobie na skreślenie tych słów w obronie moich sióstr po pracy. Myślę, że pod tym listem podpisałaby się każda pracująca w obowiązku kobieta i dlatego w imieniu wszystkich służących miasta Łodzi proszę o wydrukowanie mojego listu i podpisuję się

z poważaniem
ANTONINA MARCINIAKOWA.

***

List powyższy drukujemy w całej rozciągłości i bez skrótów. Mimo iż znać po nim wyraźnie rozdrażnienie i rozgoryczenie, zawiera on wiele prawdziwych uwag, rzuconych bez ogródek prosto w oczy. Komentarze są zbyteczne. Wynikają same z treści listu i są jasne dla każdego zdrowo myślącego człowieka.

„Express" ostrzega

„Narzeczeni" służących czyhają na ich uciułany z ciężkiej pracy grosz.

Łódź, 18 grudnia.

Powtarzamy raz jeszcze, że zagadnienie roli służącej domowej w przestępstwach jest poważnem zagadnieniem społecznem.

Nieomal identyczny wypadek zdarzył się w Warszawie przy ul. Foksal, gdzie zbrodniarz zawarł ze służącą znajomość, zaręczył się z nią, a później obrabował wraz ze wspólnikami mieszkanie jej chlebodawcy i wreszcie pozbył się swej narzeczonej i świadka przestępstwa drogą mordu.

Wiemy, niestety, wszyscy, jak szybko służba domowa zawiera znajomości z ludźmi, przygodnie spotkanemi na ulicy, w bramie, lub na schodach; wiemy jak to „narzeczony" kręci się po kuchni, przesiaduje w niej w dzień i wieczorem, zakrada się nieraz nawet w nocy; **wiemy, skąd rekrutują się te „narzeczeńskie" elementy, przeważnie czyhające na uciułany z ciężkiej pracy grosz służącej, albo też na jedzenie, wylizywane z garnka.** I to jeszcze dobrze, jeśli taki podejrzany „narzeczony" nie ma gorszych zamiarów i nie namówi „narzeczonej" do spółki w przestępstwie, albo też sam go nie dokona i w bezlitosny sposób nie pozbędzie się „narzeczonej".

Ostrożność we wszystkich domach jest wobec tego wskazana.

Przedewszystkiem same służące domowe powinny uprzytomnić sobie, **na jakie narażają się niebezpieczeństwo. Morderca bez skrupułów tu zabija służącą przez uduszenie, tam znów ją truje, lub rozwala jej czaszkę siekierą. W świadomości tego niebezpieczeństwa służące powinny być niesłychanie ostrożne przy zawieraniu znajomości, lękać się ludzi, którzy zaraz po zawarciu znajomości przenikają do kuchni lub zbytnio interesują się życiem chlebodawców...**

Z drugiej strony i ci ostatni baczniej niż dotychczas powinni uważać na służące i tłumaczyć im, czem pachną zabawki, uprawiane z „narzeczonymi". Dowiadujemy się obszernie i wyczerpująco o tych „zabawach" tylko wtedy, kiedy zdarzy się groźne morderstwo. **Wieleż to jednak kradzieży na tem tle powstaje codziennie i nikt absolutnie o nich nie wie i nie słyszy!** Często jednak morderstwo przy kradzieży jest tylko dodatkiem przypadkowym i nieplanowanym. Przy dzisiejszym stanie rzeczy wielu ludzi narażonych jest na niebezpieczeństwo, którego nawet nie przeczuwa.

Ukłony z nadsekwańskiej stolicy.

Makabryczny interes.-Kobiety skazane na gilotynę. Konkurs na cocktaille. — Rubel Fratellinich.

Paryż, w grudniu

Znana paryska spółka literacka Bienstok-Kurnoński wydała nowy tom dowcipów i anegdot. Tym razem znaczną część poświęcili autorzy autentycznym ogłoszeniom. I tak pewna firma pogrzebowa w 15 dzielnicy paryskiej rozesłała do wszystkich stróżów kamienicznych wezwanie, nawołujące do natychmiastowego doniesienia o śmierci w ich domu lub w pobliskim szpitalu, przyrzekając komisowe w wysokości od 40 do 600 franków, w razie jeżeli urządzenie pogrzebu zostanie powierzone firmie i gwarantując 50 proc. opustu na wypadek śmierci samego stróża lub członka rodziny.

**

W jednej z większych cel paryskiego więzienia dla kobiet, słynnego Saint Lazare, trzy dzieciobójczynie skazane na śmierć w ostatnich tygodniach czekają na ułaskawienie.

Prasa żywo komentuje ten rzadki zbieg w kronikach sądowych i przytacza powody, dla których od czterdziestu lat prezydenci republiki ułaskawiali kobiety skazane na śmierć. W r. 1887 para zbrodniarzy, małżeństwo Thomas, została skazana na śmierć w Romorantin. Małżonek poszedł odważnie na gilotynę, ale jego żona stawiła pomocnikom kata tak silny opór, że musiano ją obezwładnić i przemocą zawlec na pochyłą deskę pod nożem.

Scena była tak przerażająca, że wywołała gwałtowną kampanię w prasie przeciw wyrokom śmierci. Rezultatem jej było stałe ułaskawianie kobiet skazanych na gilotynę. Dlatego i trzy obecnie skazane nie tracą nadziei.

**

Ktoś powiedział, że na to, aby być „kompletnym człowiekiem z towarzystwa" można się obejść bez umiejętności tańczenia charlestona, można wogóle być doskonałym półgłówkiem, ale nie podobna nie posiadać sztuki przyrządzania samemu oryginalnych cocktailów. Dziś każdy „człowiek z towarzystwa" od księcia Walji, kończąc na Józefinie Baker, Fużycie czy Vandongennie, musi umieć i umie przyrządzać oryginalne cocktaile, których pierwowzorem w do rzeczu Wisły była dawna „zakrapiana" czy „tęczówka z jajkiem", bądź demokratyczny „pilzner z rumem".

Bar hotelu Claridge na Polach Elizej skich jest obecnie polem popisów, do kto rego stanęli zawodowi barmani i amatorzy w wielkim turnieju cocktailowym pod okiem jury, złożonego z najpierwszych smakoszów i znawców.

**

Wśród niezliczonych tematów, stanowiących treść modnych obecnie w prasie paryskiej ankiet, budzi ciekawość rozesłane znanym artystom zapytanie, jakie było ich pierwsze honorarjum.

Od słynnej trójki klownów, Fratellinich, nadeszła taka odpowiedź:

— Nasze pierwsze honorarjum wynosiło... rubla. Było to w pewnym cyrku w Rosji, lat temu czterdzieści. Nasz występ obejmował woltyż na koniu. Dyrektor cyrku powierzył nam nowy numer „Zagadkowi chińczycy". Sukces był tak wielki, że podniesiono nam „cachet" na 3 ruble od występu. W r. 1898 rozpoczęliśmy występy w paryskim cyrku Medrano. Honorarjum miesięczne dla całej rodziny 1500 fr., co na owe czasy było sumą bardzo wysoką. Wszyscy też byliśmy wówczas bardzo zadowoleni ze swego losu.

DWORSKI MŁODZIAN.

— Panno Halino! Pani codzień wydaje się młodsza.

— Powiedział pan to również mojej przyjaciółce.

— To prawda, lecz wtedy dni wydawały mi się dłuższe.

TRAGICZNY ŻYWOT jednego z najweselszych pisarzy Francji.

Choroba i śmierć Guy de Maupassanta.

Gdy Guy de Maupassant przed 35 laty zmarł w lecznicy doktora Blanche, Francja była niezmiernie poruszona zarówno jego śmiercią, jak i ciężką chorobą, która ją poprzedziła. Próbowano otoczyć tajemnicą ostatnie miesiące życia „bożyszcza kobiet", słynnego pisarza. Pisano, że jest w domu warjatów, że znajduje się w stanie idjotyzmu...

Jaką była rzeczywistość?

Otóż przedewszystkiem: autor „Kulki łojowej" był dziedzicznie obciążony. Matka jego Laura cierpiała na mało wówczas znaną i nieuleczalną chorobę, zwaną obecnie „chorobą Basedowa". Wpływa ta choroba fatalnie na ustrój nerwowy, paraliżuje mięśnie twarzy i oczu. Ojciec Maupassanta zmarł sparaliżowany.

I oto, mimo, że wydawał się uosobieniem zdrowia, cierpi Maupassant dzięki fatalnemu dziedzictwu na silne bóle głowy, bezsenność; wreszcie zapada na oczy: światło poczyna go razić, aż sprawia nieznośny ból...

Wreszcie wyjeżdża na Rivierę. W Cannes czuje upadek sił, nie może skończyć powieści „Angelus", gdyż myśli mu się plączą, zlewają się niby woda płynąca przez sita. Poczynają się dziać rzeczy dziwne przechodząc koło cmentarza widzi duchy; podczas śniadania wydaje mu się, że ryba którą zjadł, weszła mu w płuca...

Maupassant walczy z mgłą, która zwolna obejmuje jego mózg, zaciemnia świadomość...

31 grudnia 1891 r., patrząc na zachodzące w purpurze słońce, Maupassant mówi smutnie do swego służącego, Franciszka:

— Nigdy nie widziałem tak pięknego zachodu... to krew, prawdziwa krew...

Nazajutrz chce się ogolić, ale oczy za słania mu jakaś gęsta mgła... Nie może czytać listów, które nadeszły..

Jedzie do Nicei, do bawiącej tam matki. Podczas śniadania traci chwilami przytomność, mówi rzeczy jakieś dziwne, wreszcie zauważywszy zmieszanie obecnych, zamilkł i do końca śniadania pozostali w ponurym milczeniu.

— Zrozpaczona matka błagała go na klęczkach, by został u niej; oświadczył, że musi koniecznie wracać do Cannes. Rzucił się ku drzwiom, szedł z trudnością, potykając się co chwila i mrucząc coś pod nosem.

Wreszcie znalazł się w domu. Położył się do łóżka i zasnął.

O drugiej w nocy służącego obudził dzwonek. Zerwał się natychmiast, by biec do pana; znajduje go na środku pokoju. Maupassant zwraca do wchodzącego bladą twarz, ręce mu drżą, szyję ma zakrwawioną...

— Patrz, Franciszku, co ja zrobiłem! Przerżnąłem sobie gardło...

W parę dni później tłum, zebrany na dworcu kolejowym w Sanes, z ciekawością i przerażeniem przyglądał się, jak wywożono bladego i bezsilnego człowieka — sławę Francji. Z ust do ust podawano sobie wiadomość, że pod paltem krył się kaftan bezpieczeństwa, że Maupassanta wywożono do domu dla obłąkanych.

Znalazł się więc w lecznicy doktora Blancha; gdy przekraczał próg tego domu, nie zdawał sobie już sprawy z tego co się z nim dzieje. Ogarnęła go apatja. Pozwala robić opatrunki; leży spokojnie. Cały tydzień trwa stan całkowitej depresji. Potem zaczyna majaczyć. Lekarz wzbudza w nim nienawiść; opowiada, że chciał go zabić z zazdrości. W nocy wydaje mu się że słyszy wycie tłumów na ulicach Paryża i usiłuje wyskoczyć przez okno...

Niechętnie przyjmuje odwiedzających, odwraca się od nich. Mózg jego pracuje nad nieprawdopodobnemi pomysłami, opartemi na wiadomościach, zaczerpniętych z książek medycznych; czytał dawniej z pasją tego rodzaju dzieła, chcąc znaleść sposób zabezpieczenia się przed chorobą, której obawiał się przez całe życie. Wspomnienia te wracają obecnie w formie przekształconej, nieraz potwornej.

Po kilku tygodniach był to już tylko cień człowieka... Twarz miała kolor ziemi, pochylona postać robiła zeń starca. W oczach i otwartych ustach był wyraz bezmyślności.

W siedzącym na ławce pod promieniami wiosennego słońca, ponurym i zgarbionym starcu niktby nie poznał pełnego humoru i życia słynnego pisarza.

Pokochała mordercę ojca.

Wypadek, jakby z filmu sensacyjnego.

Przed 15 laty w węgierskiej miejscowości Damak zamordowany został obywatel tamtejszy niejaki Ludwik Ulj. Przeprowadzone w tej sprawie śledztwo wykazało, że sprawcą mordu był kochanek żony zabitego Józef Drotos, będący z nią w zmowie. Skazano ich na dożywotnie więzienie. Drotos miał wówczas 22 lata.

Po 16 jednak latach więziennej pokuty, morderca został ułaskawiony i wyszedł na wolność. — W tym okresie syn jedyna córeczka małżonków Ulj, która w chwili utracenia ojca liczyła sobie cztery lata, wyrosła na wyjątkowo piękną dziewczynę.

Drotos po wypuszczeniu go z więzienia powrócił do rodzinnej wsi i najbliższej niedzieli będąc w kościele zauważył po raz pierwszy piękną dziewczynę, która jak urzeczona nie spuszczała zeń oczu. Dowiedziawszy się, że jest to córka zamordowanego przezeń człowieka, Drotos, który poczuł rodzącą się już miłość, opuścił wieś i pojechał do swych krewnych, zamieszkałych daleko od Damak.

Ale od tej chwili 20-letnia Irma nadaremnie walczyła z przeklętą miłością do mordercy swego ojca. Po długich staraniach udało jej się nareszcie dowiedzieć, dokąd uciekł ukochany przez nią człowiek i oto dnia pewnego Drotos, który jak i ona nie zaznał spokoju od pierwszej chwili rozstania, ujrzał stojącą przed nim ukochaną.

Nie pomogła rozpaczliwa walka jaką oboje stoczyli z ogarniającym serca ich miłosnym płomieniem — wyrzecze nie się było ponad ich siły i oboje wkrótce staną na ślubnym kobiercu.

Otoczenie ich w tem niezwykłem wydarzeniu dopatruje się woli opatrzności, której sprzeciwiać się nie należy.

Aforyzmy „króla whisky".

Lord Dewar, dyrektor wielkiej fabryki włoskiej w Londynie, zwany „królem whisky", słynie nietylko z fabrykacji wódki, ale i z dowcipnych aforyzmów...

Przytaczamy tutaj kilka jego sentencji:

Ludzie póty wierzą w dziedziczność, póki syn ich nie okaże się idjotą.

Cztery piąte wszystkich kłamstw świata wypisano na pomnikach.

W Londynie jest więcej Mormonów, aniżeli w Salt Lake City, tylko, że ich żony o tem nie wiedzą.

Filozofem jest człowiek, który może pustemu kieliszkowi przypatrywać się z uśmiechem.

Dżentelmenowi można śmiało opowiedzieć anegdotkę i jeżeli jest dżentelmenem, nie przyzna się, że ją już słyszał.

Najlepszy środek, prowadzący do rozbrojenia: budować okręty z dobrowolnych składek publicznych.

Jeżeli ci ktoś powie, że jego słowo jest równie dobre jak weksel, to weź raczej weksel.

Mówi się zawsze, że człowiek jest najwspanialszym tworem Boga, ale to tylko ludzie tak mówią...

Na posterunku.

Kiedy przed kilku dniami olbrzymi ekspress, pędzący z Londynu do Manchesteru, wjeżdżał na jedną ze stacji po drodze, maszynista stwierdził, iż wszystkie sygnały nastawione są na alarm. Wobec tego zatrzymał pociąg i czekał, aż droga będzie wolna. Lecz nikt sygnałów nie zmieniał, a na torze nie było nic podejrzanego.

Chcąc sprawdzić, co się stało, maszynista wysłał palacza do odległej o parę minut drogi budki sygnalizacyjnej. Okazało się, że zwrotniczy zmarł podczas pełnienia obowiązków i leżał martwy na ziemi. Poczucie obowiązku było w nim jednak tak silne, że zebrał resztki sił i zdołał dać znak ostrzegawczy. Nawet w obliczu śmierci nie zapomniał, że jest na bardzo odpowiedzialnym posterunku.

Tkliwy słoń.

Znany „król cyrku", Barnum, posiadał swego czasu bardzo uczonego słonia, który potrafił nawet grać na fortepianie. Właśnie w Pittsburgu sporządzono dla tego słonia specjalny, szczególnie mocny fortepian. Ledwie jednak słoń dotknął klawiszy i uderzył pierwsze nuty, spojrzał natychmiast na swe łapy, a z oczu trysnęły mu łzy.

— Co się stało, Kalibanie? — spytał go nauczyciel.

W odpowiedzi na to słoń dotknął trąbą klawiszy — biedak poznał w ich kości słoniowej — zeby ukochanej teściowej.

Serce króla Anglji

zostało poddane działaniu promieni ultrafioletowych.

Londyn, 18 grudnia.

Lekka poprawa, która w ciągu ostatnich 36 godzin dawała się zauważyć w stanie króla Jerzego, okazała się nietrwała. Nieznaczne polepszenia nie były rzeczywistą poprawą i nie można powie dzieć, żeby cokolwiek się zmieniło na lepsze. Stan króla w ciągu każdego dnia ulega znacznym wahaniom.

Wczoraj wieczorem król był znowu poddany nowym zabiegom radjoterapji i promieni ultra - fioletowych. Zabiegi te mają na celu wzmocnienie działalności serca, osłabionej ogólną infekcją albo zatruciem krwi.

Londyn, 18 grudnia.

Wydny wieczorem biuletyn podaje, że król miał dziś dość niespokojny dzień. Poprawa zdrowia dalej się nie posunęła.

Król Amanullah

schronił się z żoną w forcie.

Część armji przeszła na stronę powstańców.

Londyn, 18 grudnia

Sytuacja w Afganistanie pogorszyła się dla króla Amanullaha. Pewna grupa oficerów wojsk rządowych zdradziła króla i przeszła na stronę powstańców, z którymi już dawniej była w porozumieniu.

Wskutek tej zdrady górskie plemiona powstańcze Shinwaris i Khugianis z okolicy Dżelallabadu zerwały nagle prowadzone z nim pertraktacje i zdoby ły Afgan Kaja, wysuniętą pozycję wojsk rządowych, które cofnęły się ze stratami.

Zkolei wpadły w ręce powstańców dwa forty w pobliżu Kabulu, któhych załoga przeszła na stronę powstańców.

Zacięte walki pod Kabulem, otoczonym ze wszystkich stron przez powstańców, wywołały w wojsku silne zaniepokojenie.

Rozeszła się pogłoska, że król i królowa musieli schronić się do jednego z fortów pod Kabulem. Wiadomość ta je dnak okazała się nieprawdziwa.

Niemniej położenie stolicy i króla jest groźne.

W Kabulu ogłoszono stan oblężenia i aresztowano 600 osób, podejrzanych o konszachty z powstańcami.

Tajna armja w Niemczech

czyniła przygotowania do zamachu stanu.

Berlin, 18 grudnia.

Radykalne prawicowe pismo berlińskie „Weltbuehne", przynosi szereg cie kawych szczegółów w sprawie śledztwa, toczącego się przeciwko b. pruskie mu min. gen. Reichswehry, Reinhardtowi, który oskarżony jest wraz z szeregiem radykalno - prawicowych przywód ców partyjnych o zdradę stanu i o zorga nizowanie armji nacjonalistycznej dla urzeczywistnienia swych planów celem wprowadzenia wewnętrzno - politycznej dyktatury.

Gen. Reinhardt zamówił kompletne uzbrojenie dla swej nielegalnej armji w zakładach przemysłowych Maffei w Ba warji. Przygotowania te czynione były w ściśłem porozumieniu z ministerjum i kierownicami kołami Reichswehry. Generał zapewnił sobie kontraktową współ pracę przywódcy organizacji nacjonalistycznej Hitlera.

Tajną tą armją kierowali oficerowie Reichswehry, odbywające regularne ćwi czenia wojskowe. W czasie śledztwa pro wadzonego przez prokuratorję berlińską, przypuszcza „Weltbuchne", że dochodzenie to zostanie z wiadomych powodów zatuszowane.

Koty zagryzły dziecko.

Lwów, 18 grudna

Pod murem koszar wojskowych 40 p. p. we Lwowie znaleziono rano zwłoki noworodka, które od stóp do tułowia było zupełnie obgryzione przez koty.

Dochodzenie policyjne wykazało, że służąca jednego z oficerów, zamieszkałych w koszarach tego pułku, Franciszka Mazepa, powiła dziecko nieślubne i wrzuciła do piwnicy.

W nocy rzuciły się na dziecko koty, obgryzły z mięsa i następnie wywlokły na ulicę, gdzie spłoszyli je przechodnie.

O tem i owem.

Uzasadnienie poligamji.

W Paryżu wydarzył się ostatnio taki wypadek, że sąd przysięgłych uniewinił bigamistę.

Człowiek ten posiadał jedną małżonkę w Paryżu, drugą — w Marsylji. Jedna nie miała pojęcia o drugiej i każda z nich — była całkiem szczęśliwa.

Sędziowie przysięgli wyszli tu niewątpliwie z założenia, że należy uniewinnić człowieka, który uszczęśliwiał dwie kobiety, podczas gdy tylu mężczyzn wcale nawet nie staje przed sądem zato, że unieszczęśliwia jedną tylko.

★

Bigamista paryski w gruncie rzeczy rozwiązał tylko na swój indywidualny sposób aktualny obecnie problemat poligamji. Ostatecznie — jest to przecież problemat indywidualny, nie masowy... Problemat indywidualnego usposobienia i indywidualnego temperamentu. Są mężczyźni, których organizacje psychiczne nadają się do jednożeństwa, są zaś również tacy, których psychika wymaga dwuch, trzech albo też i dziesięciu żon..

Przecież są nawet i tacy, którzy wogóle nie powinni żenić się...

★

Z punktu widzenia zdrowia i higieny poligamja w każdym razie nie może być potępiona. Patryarcha biblijny Metuzalem miał przecież mnóstwo żon, a dożył jednak metuzalemowego wieku. Tak samo inni jeszcze patryarchowie biblijni...

Z punktu widzenia warunków społecznych oficjalna poligamja byłaby pożądana jako ważki czynnik w walce z brakiem mieszkań. Obecnie jest tak, że każda kobieta, żyjąca ze swym mężem musi mieć jedno mieszkanie. Przy wielożeństwie dziesięć mężatek zadowolniłoby się jednem mieszkaniem jednego męża.

A z punktu widzenia gospodarki państwowej — czy wspólne gospodarstwo domowe tylu a tylu kobiet nie byłoby ekonomiczniejsze?.. Zwłaszcza w dobie samowystarczalności...

Wreszcie jeszcze jeden — chyba najbardziej przekonywujący — argument: poligamja istnieje przecież już i istniała zawsze. Tylko forma jej jest nieodpowiednia. Który to mężczyzna zadowalnia się przez całe życie jedną jedyną kobietą? — przy obecnej formie wielożeństwa jedna kobieta nie wie o istnieniu drugiej.

Każda jest pociągiem, którym mąż — maszynista kieruje tak, aby kursował on tylko na swojej parze szyn. Bo gdy maszynista źle nastawi zwrotnice i dwa pociągi spotkają się na tych samych szynach — następuje katastrofa. Otóż te jest niedobre i niepotrzebne całkiem. Wprowadzimy usankcjonowaną przez prawo, poligamję, a nie będzie katastrof.

Cały problemat dałby się więc streścić krótko: urządźmy się tak, aby na jed nej parze szyn mogła kursować dowolna ilość pociągów...

★

Są jeszcze sędziowie — w Paryżu... U nas taki bigamista dostałby ze trzy la ta ciupy, a tam — uniewinniono go, kierując się snać powyższemi argumentami, przemawiającemi tak przekonywująco za jedyną konieczną formą małżeństwa, jaką jest — poligamja... **Remus.**

Czarna śmierć.

Ateny, 18 grudnia.

W Kawalli we Wschodniej Macedonji wybuchła straszna i nieznana epidemja.

Z pośród osób, które zapadły na nieznaną chorobę, zmarło dotychczas 15 ludzi. Po zgonie zwłoki ich zupełnie zczerniały i nabrzmiały do potwornych rozmiarów.

Wśród ludności powstała szalona panika. Lekarze do tej pory nie zdołali roz poznać tej epidemji.

28 grudnia

rozpoczyna się turniej hokejowy o mistrzostwo Polski

Jak się dowiadujemy w dniu 28 grud nia rozpoczyna się w Krynicy pięciodnio wy turniej hokejowy o mistrzostwo Pol ski.

Do turnieju tego staną mistrzowie okręgów: warszawskiego, pomorsko- poz nańskiego, wileńskiego, krakowskiego, lwowskiego, zeszłoroczny mistrz — war szawski AZS. oraz najprawdopodobniej zespół Unionu łódzkiego.

Turniej ten odbywać się będzie systemem mistrzostw, t. zn. każda drużyna rozgrywać będzie mecz z wszystkiemi zespołami. W jednym dniu odbywać się będą trzy mecze hokejowe.

Natychmiast po ukończeniu tego turnieju rozpocznie się drugi turniej z udziałem dwóch zespołów zagranicznych Oprócz wszystkich drużyn, które wezmą udział w mistrzostwach, grać będzie reprezentacyjna drużyna Austrji oraz B.K.E.C. (Budapeszt). Udział tych dwóch świetnych drużyn hokejowych, wzbudził kolosalne zainteresowanie.

Moje Minjatury

Smutne rzeczy na wesoło

W Łodzi nastąpiło ostatnio znaczne ułatwienie w określaniu różnych osób. Jeżeli ktoś zapomina nazwiska danego osobnika, może użyć nazwiska jego wierzyciela, wszystko jedno, np.:

— Widzisz to jest ten... jak on się nazywa... Wiesz, ten który winien jest Maciorkowskiemu 35 złotych...

— Maciorkowski... Maciorkowski... Który to Maciorkowski?..

— Ten młody Maciorkowski, który zadłużył się u Świtalskiego na 200 złotych...

— U Świstalskiego?... Jaki to Świstalski?...

— No, ten, który zaciągnął pożyczkę na 3000 złotych w banku cierpliwych wierzycieli...

Co drugi obywatel w Łodzi to dłużnik i zarazem wierzyciel.

Zastanawiam się często nad tem, komu jest lepiej: wierzycielowi, czy dłużnikowi?... Temu, kto pożycza pieniądze, czy temu, kto pieniądze pożycza... (Psiakrew, nie mogę inaczej się wyrazić... W języku polskim słowo „pożycza" oznacza czynność dającego i biorącego, więc jak tu wybrnąć?...

A więc — komu jest lepiej?...

Bardzo wiele przyczyn przemawia za tem, że posiadającym gotówkę jest lepiej, choć nie zawsze... Przedewszystkiem wierzyciel może stracić swe pieniądze.

Dłużnikowi nigdy coś podobnego zdarzyć się nie może.

Człowiek, posiadający gotówkę, jest przedmiotem zazdrości otoczenia, wszyscy chcą mu ulżyć kieszeń, spadkobiercy czekają na jego śmierć.

Zupełnie co innego jest z dłużnikiem. Człowiek taki jest drogoceńszym przedmiotem, który wymaga opieki i troskliwości ze strony wierzycieli. Oni muszą wprawiać go w dobry humor, ażeby nie stracił chęci do pracy, w przeciwnym bowiem razie nigdy nie zobaczą swych pieniędzy

Wierzyciele muszą dbać o zdrowie swych dłużników, muszą usuwać przeszkody z drogi ich życia, muszą się nimi ciągle interesować.

A dłużnk żyje sobie spokojnie, o nic się nie martwi, nic go nie obchodzi i na wszystko gwiżdże.

Cała sztuka polega tylko na tem, w jaki sposób zaciągnąć pożyczkę.

W Łodzi trudniej jest pożyczyć 100 złotych, niż zarobić...

KU - KU.

Hallo! Tu radjo!..

WTOREK, 18-go GRUDNIA.

11.56—12.10 — Sygnał czasu. 12.10—16.00 — Przerwa. 15.00—15.20 — Komunikaty. 15.20—15.45 — „La politique entrangere au mois de novembre", wygłosi dr. Jan Grzymała - Grabowiecki (Z cyklu odczytów, organizowanych przez Min. Spraw Zagr.) 15.45—16.00 — Nadprogram i komunikaty. 16.00—16.55 — Koncert z płyt gramofonowych. 16.55—17.10 Przerwa. 17.10—17.35 — Odczyt p. t. „Książki na gwiazdkę" — wygłosi prof. Henryk Mościcki. 17.35—18.00 — Transmisja odczytu z Poznania. 18.00—18.55 — Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry P. R., Stefanji Millerowej (sopran) i prof. Ludwik Urstein. 18.55—19.10 — Rozmaitości 19.10—19.20 — Komunikat, transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej. 19.20 — Transmisja opery w Poznaniu. Komunikaty.

Zebrania kontrolne

Kto ma się zgłosić dziś i jutro.

Dziś i jutro odbywają się dodatkowe zebrania kontrolne dla szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia, zamieszkałych w obrębie komisarjatów policji 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13, 14.

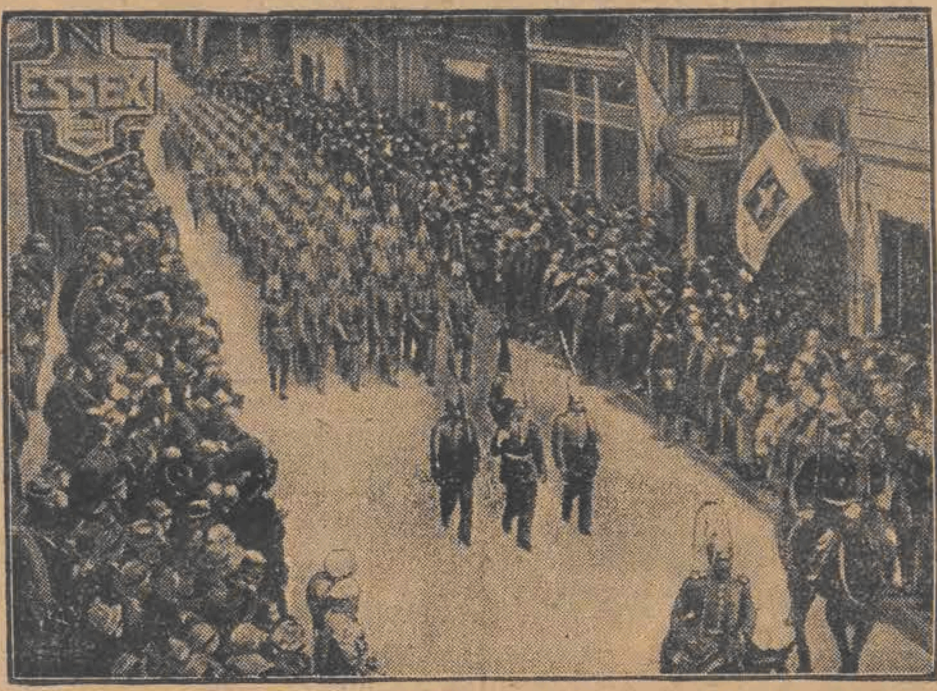
Na zebrania te winni zgłosić się mężczyźni roczników 1887, 1888, 1890, 1891, 1892, 1893, 1894, 1895, 1896, 1897, 1898, 1899, 1900, 1901, 1909 o ile dotychczas z jakichkolwiek względów na zebrania nie zjawili się.

Zebrania kontrolne odbywają się w lokalu PKU. Nowo-Cegielniana 51 i rozpoczynają się o godz. 8 rano. b.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), Ilnickiego i Cymmera (Wólczańska 37), J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 80). (b).

Wojna boliwijsko-paragwajska.



Armja boliwijska maszeruje przez ulice stołecznego miasta.

Gdzie są rodzice Jana Kosińskiego?

Dramatyczne dzieje życia 16-letniego młodzieńca.

Łódź, 17 grudnia.

Do redakcji „Expressu" zgłosił się wczoraj młodzieniec który opowiedział nam wzruszającą historję.

— Szukam rodziców i krewnych — rozpoczął — od kilku dni jestem już w Łodzi, ale nie wiem do kogo mam się zwrócić.

— A skąd pan przyjechał?

Z pod Słupcy.

Jak się okazuje młodzieniec przebywał stale w gminie Landek, powiatu słupeckiego u gospodarza Szczepana Hetmana.

W roku 1916, w czasie okupacji, niemieckiej, gdy w Łodzi, szczególnie wśród ludności panowała, straszna nędza, wysłano kilka partji dzieci do miejscowości podmiejskich. Wśród wysłanych znajdował się również ów młodzieniec. Miał on metrykę na imię Jana Kosińskiego, którą niedawno zgubił Kosiński miał dwa lata gdy go wywieziono z Łodzi. Gospodarz Hetman, który zajął się jego wychowaniem, opiekował się nim bardzo troskliwie. Chłopiec nigdy nie skarżył się na swych opiekunów, gdyż był zresztą przekonany, że są oni jego rodzicami.

Gdy podrósł i dowiedział się o swem pochodzeniu postanowił za wszelką cenę odszukać rodziców. Przed kilku laty był już w Łodzi, lecz wówczas nie udał mu się zdobyć żadnych informacji. Obecnie przyszedł pieszo ze Słupcy, postanawiając za wszelką cenę dowiedzieć się, czy żyją jego rodzice i gdzie się obecnie znajdują.

Dotychczasowe poszukiwania nie dały żadnych rezultatów.

Jan Kosiński który ma już obecnie 16 lat, nie traci jednak nadziei, iż znajdzie wreszcie rodziców.

Ławnik sądowy—zbrodniarzem.

Zgwałcił i zamordował dziewczynę.

W Hamburgu zaszedł przed niedawnym czasem wypadek, nie mający chyba podobnego sobie w dziejach kryminalistyki i sądownictwa. Oto zbrodniarz, który popełnił mord seksualny na pewnej młodej dziewczynie, zasiadł w roli ławnika w analogicznej sprawie.

Niezwykłym tym ławnikiem jest niejaki Herwede, czeladnik piekarski, który po zwabieniu wspomnianej panienki za miasto, dopuścił się na niej gwałtu, poczem zabił ją przy pomocy noża kuchennego i zwłoki ukrył w rowie.

Po spełnieniu tej zbrodni Herwede powrócił do swego domowego ogniska i piekł dalej bułki i chleb u swego majstra prowadząc w niedzielę i święta tańce w lokalu związkowym, gdyż był także utalentowanym wodzirejem.

W trakcie tego został on wylosowany jako ławnik do uczestniczenia w pewnym procesie, w którym chodziło również o popełnienie jakiegoś czyny zwyrodnienialego na tle seksualnem.

Sędziów zdumiały wówczas fachowe pytania zadawane oskarżonemu i świadkom a dowodzące o nielada zrawstwie tego przedmiotu przez zwykłego piekarza.

W trzy tygodnie później znaleziono przypadkiem zwłoki ofiary, bestjalskiej zbrodni Herwede'go, a przeprowadzone śledztwo udowodniło, że zbrodniarzem jest piekarz, który kilka tygodni temu zasiadł w składzie sądu, jako przysięgły ławnik.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Ostatni występ Adwentowicza odbędzie się dziś o godz. 4 po południu w Teatrze Miejskim na szkolnem przedstawieniu „Kupca Weneckiego.

Ceny najniższe. Bilety do godz. 3-iej w cukierni Gostomskiego, potem w kasie teatru.

PREMJERA „PRAWDZIWEJ MIŁOŚCI".

Jutro rozpoczynają na scenie Teatru Miejskiego szereg występów Marja Malicka i Aleksander Węgierko w pogodnej, pełnej sentymentu komedji włoskiej R. Bracco „Prawdziwa miłość". W innych rolach pp.: Marja Dąbrowska, Michalak i Dąbrowski.

„BROADWAY".

W sobotę premjera oddawna zapowiadanej sensacyjnej 3-aktowej sztuki amerykańskiej Abbot'a i Duming'a „Broadway", (ras)

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.30 wiecz. przedstawienie dla zrzeszeń robotniczych po cenach najniższych grana będzie wielce interesująca sztuka G. Zapolskiej „Jojne Firułkes".

W świetle kinkietów

„Zbójcy" Szyllera

z „dobrym" zakończeniem

„Należy zakończyć tragedję tak, aby publiczność piła potem więcej piwa!.."

Berlińskie „Tempo" opowiada następującą zabawną historyjkę:

Na przedmieściu Berlina, w Pankow w jakiejś trzeciorzędnej knajpie z dancingiem oznajmiają ogromne plakaty, że „sławna trupa dyrektora Spirello, przed wyjazdem do Ameryki, zatrzymała się tu w gościnie i wystawia sensacyjny dramat Fryderyka Szyllera p. t. „Zbójcy". Po przedstawieniu — dancing"..

Na zaimprowizowanej scence, przy akompanjamencie brzęku kufli i ochrypłych śpiewów i hałasów rozochoconej „szanownej publiczności" rozwija się więc „sensacyjny dramat". Publiczność bierze żywy udział w całem widowisku, najlepsze jednak jest zakończenie: jak wiadomo — w tragedji Szyllera Franciszek Moor, popełniwszy tyle łotrostw wobec swego brat Karola Moora, odbiera sobie w końcu życie, zażywając trucizny. W teatrze na berlińskiem przedmieściu wchodzi jednak na scene, po samobójstwie Franciszka, Karol, wygłasza nad trupem wzruszający monolog i — wpycha mu do ust autidotum na truciznę. Franciszek powstaje z martwych bracia padają sobie w objęcia i całują się i kurtyna zapada ku zachwytowi bijącej entuzjastyczne brawo publicznośći..

A więc — happy end... Wstrząsająca tragedja Szyllera z... happy end'em. Po niej następuje dancing..

Współpracownik berlińskiej gazety, przypadkowo obecny na widowisku, zwrócił się do „dyrektora Spirello" z zapytaniem, dlaczego dzieło Szyllera doznało takiej modyfikacji.

— Ach — wie pan, odpowiedział dyrektor, to co Szyller napisał jest takie smutne — przekonaliśmy się, że publiczność potem nie chciała konsumować piwa w należytej ilości, i taniec nie szedł tak, jak powinien iść.. A od czasu, jak zrobiliśmy to pogodne zakończenie publiczność zupełnie inaczej się czuje i jest zachwycona. Więc — dlaczego mam sobie psuć interes?...

OSTATNI DZIEŃ WYSTAWY OBRAZÓW ZYGMUNTA LANDAUA.

Dziś we wtorek, dnia 18 b. m. jest ostatni dzień wystawy, znanego art. malarza Zygmunta Landaua z Paryża.

Wystawa, która mieści się w Żółtej sali „Grand-Hotelu" jest ciekawym zbiorem studjów malarskich, wykonanych we Francji, jak również w kraju.

Ostatnia wystawa artysty w Warszawie wywołała wielkie zainteresowanie wśród szerokich sfer publiczności, krytyka i znawcy wyrażali się jeknajlepiej o twórczości artysty.: niewątpliwie i w naszym mieście wystawa wywoła wielkie zainteresowanie.

Pudding królewski w Anglji.

Choroba króla Jerzego wywołuje w kołach kupieckich angielskich, które przygotowały się już do świątecznego ruchu, nastrój niepewności i przygnębienia.

Tysiące gęsi i indyczek, które spożywa się tradycyjnie w Anglji w czasie świąt Bożego Narodzenia, oczekuje swego losu.

W razie szczęśliwego przełomu w chorobie królewskiej, święta byłyby weselsze, niż kiedykolwiek, na wypadek katastrofy żałoba okryłaby kraj, zmniejszając wybitnie konsumcję świątecznych przysmaków.

Nasuwa się też pytanie, kto w tym roku rozdzielać będzie słynny tradycyjny pudding królewski, sporządzany według przepisu dworskiego kucharza.

Książę Walii powinien najpóźniej 15 grudnia przybyć do Londynu, jeżeli w Brindisi wsiądzie do pociągu specjalnego, który ma go przywieźć.

Lustro—„lekarz".

W tureckim mieście Ula przyszło niedawno do wojny między urzędem zdrowia, który dopiero zaczął tam działać, a staremi kobietami. Władze zdrowia postanowiły wypowiedzieć wojnę rozpowszechnionym wśród ludu przesądom i znachorstwu i skłonić, by na wypadek choroby ludność zwracała się do lekarzy.

Z tego właśnie powodu zamknięto grasującą w tych okolicach sektę, której wyznawcy, a raczej wyznawczynie urządzały się w ten sposób, iż kobietę, która zapadła na reumatyzm, podagrę itp., przyjaciółki jej przebierały w suknię ślubną i dawały do rąk lusterko. Chora musiała patrzeć bez przerwy w to lusterko, podczas gdy bliscy robili złośliwe uwagi na temat chorej w tym ślubnym stroju.

Taki „obrzęd" trwał około dwu godzin, poczem odbierano chorej lusterko, a wraz z niem, według wierzenia sekciarzy, winny były zniknąć wszystkie objawy choroby.

Przykry zawód.
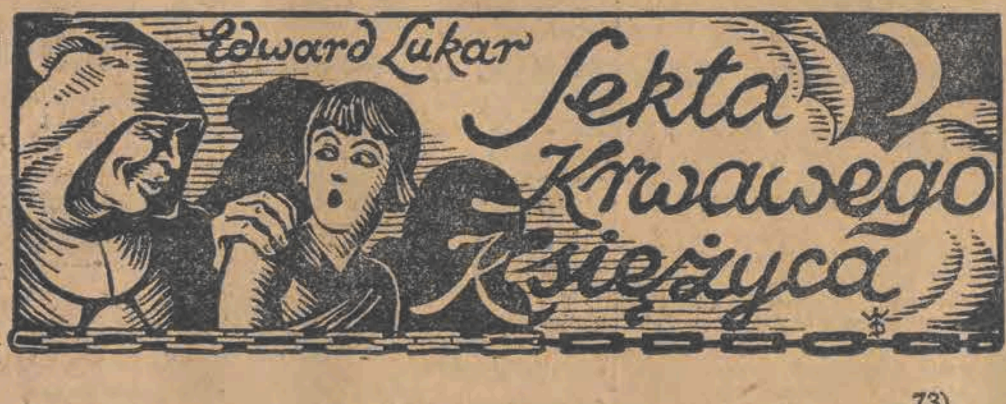
Pewna artystka wiedeńska dostała miejsce w Berlinie, zaraz więc po podpisaniu kontraktu kazała przysłać sobie pięknie urządzoną sypialnię z wiedeńskiego mieszkania. Dopiero, gdy rzeczy przyszły już do Berlina, okazało się, że artystka nie poczyniła odpowiednich starań, grozi więc jej opłacenie wysokiego cła, bowiem meble były zupełnie nowe.

Urzędnik celny ulitował się jednak nad strapioną aktorką i oświadczył, że meble te można będzie w ostateczności zaliczyć do kategorji bagażu artystycznego. Napisał więc na arkuszu kilka słów i dał aktorce do podpisania.

Ta podpisała odręcznie, a dopiero później przeczytała „dokument". Stało na nim dosłownie: Oświadczam, iż wyżej wyliczone rzeczy stanowią moją własność i są niezbędne dla wykonywania mego zawodu.

KONCERT BRONISŁAWA HUBERMANA.

Jak zaznaczyliśmy w nadchodzący piątek, dnia 21 b. m. odbędzie się 12-ty abonamentowy koncert mistrzowski, na którym wystąpi czarodziej skrzypiec Bronisław Huberman. Jego ...



73)

Garlicki biegał po pokoju jak zwierzę zamknięte w klatce. Sytuacja jego była — rzeczywiście niezbyt godna pozazdroszczenia. Musiał kogoś poświęcić — siebie, albo córkę.

Jeżeli odda Zosię Próchnickiemu — uratuje siebie od poważnej nieprzyjemności, jeśli temu łotrowi odmówi — wyda na siebie wyrok śmierci. A teraz jeszcze ten ambaras z Kraniczem.

— Nie, nie — jęczał doktór, trzymając się oburącz za głowę — To wszystko jest ponad moje siły.

Kranicz stał w miejscu i gryzł ze zdenerwowania wargi. Wstrzymywał się, by nie wybuchnąć. Histerja Garlickiego wyprowadziła go z równowagi.

— Czego ten stary tak wyje? — myślał — Chcę się przecie z Zosią ożenić...

Minuty wlokły się powoli. Wreszcie Garlicki zatrzymał się przed młodzieńcem, z założonemi w tył rękami i rzekł:

— Wykluczone — słyszy pan? Wykluczone! Moja córka nie zostanie pańską żoną... Trudno, nadużył pan jej zaufania, jej nieświadomości, ale to jeszcze nie pest powód, bym dlatego oddawał ją pod pańską opiekę... Panby się nie zawahał uczynić z niej naj... naj...

— Proszę się uspokoić — przerwał Kranicz — Jest pan starszy ode mnie, ale to nie upoważnia pana, by mi pan ubliżał... Niestety, ma pan prawo dysponowania sercem swojej córki, więc proszę... Oddaj ją pan Próchnickiemu, może tak będzie lepiej dla pana...

— Nie pańska rzecz — denerwował się Garlicki. — Lepiej, czy nie lepiej, o tem ja wiem i nie pozwolę obcym ludziom wtrącać się do tego...

— Żegnam pana... — odezwał się oschle Kranicz i skierował się ku drzwiom. Na progu zatrzymał się i rzekł — przypuszczałem, że wdzięczność, jaka mi się bezwzględnie od pana należy, nakłoni pana do grzeczniejszego obchodzenia się ze mną...

— Głupi młokos — mruknął do siebie doktór.

Wiedział, że niesłusznie postępuje, zdawał sobie sprawę, iż oddaje córkę w ręce niezbyt pewnego człowieka, drżał jednak o swoją skórę i postanowił się ratować za wszelką cenę.

Należał do tej kategorji ludzi tchórzliwych, którzy starają się, choćby przed sobą, wytłumaczyć jakiś niecny swój uczynek i zwalić winę na kogoś innego, albo zgoła na „fatalne zrządzenie losu czy „walkę o byt".

— Zosia napewno nie jest lepsza ode mnie — myślał przechadzając się po gabinecie — poświęciłaby bez wahania rodziców dla swego szczęścia... A zresztą — co można wiedzieć. Taki Próchnicki może się okazać zupełnie dobrym mężem... Kocha ją — to rzecz pewna... A Kranicz — głupi smarkacz...

Zadzwonił na służącą.

— Niech Kasia poprosi panienkę...

Zosia weszła do gabinetu blada, jak płótno. Spoglądała przed siebie tępym wzrokiem, przybita, widać, ostatniemi wypadkami.

— Zawołałem cię tu, Zosiu — począł mówić Garlicki, bębniąc palcami po stole — by usłyszeć od ciebie odpowiedź...

— W jakiej sprawie? — zapytała obojętnie dziewczyna.

— Czy zgadzasz się zostać żoną Próchnickiego?

— Tak — odparła bezdźwięcznym głosem — Zrobię to dla ciebie, tatusiu...

— Mhm... tak... — odparł, zmieszany takim obrotem sprawy Garlicki... — Bardzo ci dziękuję... Rzeczywiście jesteś dobrą córką...

Nie wiedział co mówić, jak się zachowywać. Był zaskoczony zgodą córki, oszołomiony.

Wolałby stokroć bardziej, by się nie zgodziła, by mógł na nią wylać swą złość, by zmusić ją do wyjścia za Próchnickiego... Wtedy byłby przed sobą jakoś usprawiedliwiony, mógłby zakrzyczeć głos sumienia.

— Ona jest dla mnie niedobra, więc i ja dla niej nie powinienem być lepszy...

Ale ona swojem nieoczekiwanem stanowiskiem wytrąciła mu broń z ręki. Kilka minut trwała w gabinecie cisza, poczem Garlicki podszedł do córki i pocałował ją w czoło.

— Bądź szczęśliwa...

— Dziękuję ci, tatusiu — odparła Zosia takim spokojnym głosem, że ojca ciarki przeszły po całem ciele...

Pan Miler.

Niezwykle poczciwie wyglądający grubasek, Henry Miller, strząsnął popiół z hawańskiego cygara do popielniczki, pogłaskał lśniącą, jak posadzka łysinę i odezwał się, wykrzywiając usta:

— Ja, ja, Herr Próchnicki... Tak, ma pan rację, ale zrozum pan... Za drogo stanowczo za drogo...

Mówił łamaną polszczyzną, zerkając niespokojnemi oczkami przed siebie, gdzie siedział Próchnicki, trzymając w ręce czerwony ołówek.

— Nie, panie Miller, to nie jest zadrogo. Uprzedzam pana, że ani grosza nie opuszczę...

Miller żachnął się niecierpliwie.

— Nie dam dziesięciu tysięcy... Ehrenwort — nie dam... Muszę przecie też coś na tem zarobić.

Próchnicki wzruszył ramionami i odparł:

— Jak pan chce... Ja namawiać pana nie będę... Dowidzenia... (D.c.n.)

SPLENDID — Dziś i dni następnych! — SPLENDID

wstrząsającego dramatu życiowo-erotycznego najnowszej produkcji 1928—29 roku

„CYRK WOLFSONA"

Potężna epopea ludzkich namiętności: miłości, zazdrości i nienawiści, rozpaczliwa walka matki o dziecko z rozjuszonym szympansem na szczycie wielopiętrowego komina. Film, który pod względem napięcia dramatycznego nie ma sobie równego.

W rolach głównych czarująca **HELENA ALLAN** najpiękniejsza dziś kobieta Europy oraz słynny **DOMENICO GAMBINO**

Wspaniałe sceny cyrkowe! Olśniewające sceny baletowe! Niewidziana tresura dzikich zwierząt!

UwAGA: Film ten nie ma nic wspólnego z wyświetlanym ongiś obrazem pod podobnym tytułem.

Ilustracja muzyczna pod bat. A. Czudnowskiego. DZIŚ początek o godz. 4.30 pp.

Nie przepłacajcie na kosmetyce!

Pamiętajcie, że jedynym źródłem zakupu kosmetyki po bajecznie tanich cenach

BYŁA, JEST i BĘDZIE

tylko PERFUMERJA S. BUCHWAJCA Łódź, Piotrkowska 22, tel. 31-43.

UWAGA: Każdy kupujący otrzymuje **gratis:** 1 fl. **oryginalnych perfum** i tubkę kremu światowej marki **FASCINATA.**

NA GWIAZDKĘ DARMO

otrzymuje każdy kupujący rozmaite niespodzianki kosmetyczne, poleca się obok wszelkiej kosmetyki również puder i perfumy zagraniczne na wagę, kasetki gwiazdkowe, ceny na okres przedświąteczny najniższe.

Skład apteczny i perfumerja CH. R. EPSTEIN, Rzgowska 5.

MIMOZA

Dziś premjera!

Czołowy film światowej produkcj francuskiej

„APASZE PARYSCY"

Film o moralności, miłości... i apaszach... W rol. gł. **Olga Limburg, Jacue Catelain, Lia Eibenschutz.** Niesłychane interesusujące przygody amerykańskiej ekspedycji obyczajowej w paryskich spelunkach apaszowskich.

PALACE

PIOTRKOWSKA 108.

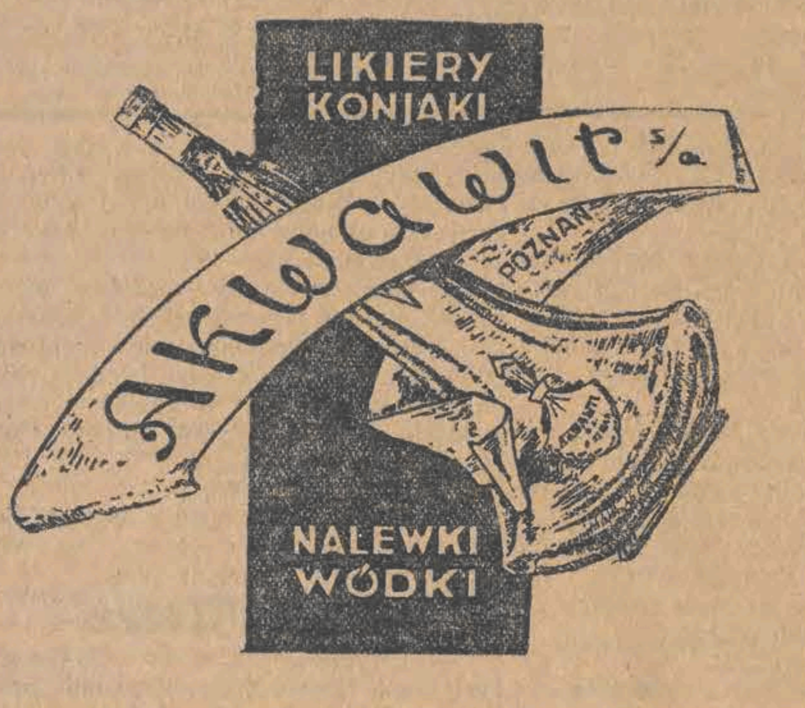
Dziś niebywała premjera!

Jedyny superfilm przedświąteczny p. t.

Na ołtarzu miłości (o krok od grzechu)

W roli głównej przecudna

MAE MURRAY



Spłaty! Okazja! Spłaty!

Duży wybór **OBRAZÓW** ręcznie malowanych

Reprodukcje krajowe i zagraniczne

oraz LUSTRA i oprawa RAM

— w firmie —

A. Przybycina, Łódź Konstantynowska 32 róg Gdańskiej.

Primeros PREZERWATYWY ..?

Antyseptycznie spreparowane wyroby gumowe, przez lekarzy i fachowców wypróbowane, uznane za higjeniczne i najniezawodniejsze środki ochronne. Wypróbowane i polecane przez Urząd Zdrowia Publicznego przy Zakładzie Badań bakterjolog. serologicznych we Wiedniu. Jedyna marka dostarczana wprost z wł. fabryki. Do nabycia we wszystkich aptekach drogerjach i u optyków.

Doktór ŁAGUNoWSKI

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe

Gdańska 42.

godz. przyjęć od 8.30—10.30, 1—2. i 8—9 w.

Doktór Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów. Leczenie lampą kwarcową.

Andrzeja № 2

telefon 32-28.

Godz. przyjęć: od 1.30—2.30, dla Pań od 6—8 dla Panów W niedziele i święta od 10—12.

Lekarz-Dentysta B. Markus-Nusbaumowa

Piotrkowska 51

tel. 21-23.

Godz. przyjęć 3—7

Dr. med. Niewiażski

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

przeprowadził się na ul. Andrzeja 5

Przyjmuje od 8—10 i od 5—9.

Oddzielna poczekalnia dla pań.

Dr. med. S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i płciowe

Konstantynowska 12.

Tel. 55-52

Przyjmuje od 10—1 od 6—8. Dla pań od 4 — 5.

Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Laureatka moskiewskiego konserwatorjum **udziela lekcji gry fortepianowej.**

Wschodnia 72 m. 19

Lokal biurowy

na Piotrkowskiej, blisko Nawrot o dwóch pokojach, I-sze piętro do odstąpienia. Łask. oferty pod „G. R. 200" 18

GŁUCHAWI.

Aparacik wynal. inż. Suchorzyńskiego poprawił w licznych, a nawet w b. ciężkich wypadkach słuch. Stosowany, gdy inne zabiegi zawodzą. Bezpłatne informacje 5 i 6 grudnia w hotelu Savoy d godz. 9 do 18 otiasny. Warszawa. Sl. Koszykowa 39/2

Doktór Wołkowyski

Cegielniana 25.

Telefon 26-87

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz 8—10, 12—2 i 4—8 w niedz. i święta 9-1 Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia.

Lekarz-Dentysta JAKuB ROTENBERG

Piotrkowska 79, (IIa brama)

Al. Kościuszki 22 I p., front tel. 64-24.

DO WYNAJĘCIA 2 frontowe pokoje

częściowo umeblowane, z używalnością kuchni i wygod Andrzeja 43 m. 13.

Duży balkonowy pokój

umeblowany z oddz. wejściem w śródmieściu

do wynajęcia.

Wiadomość w adm. sub. „A. R."

Lek. Dent. poszukuje zajęcia.

Oferty do administracji lit. „P. A."

Lekarz-dentysta F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

BIURKO amerykańskie w dobrym stanie **poszukiwane.**

Oferty do administracji niniejszego pisma sub. „K. Ł."

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Rozmaite

ROWERY używane kupię. Telefon 4-56

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia Nr. 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo.

POMOCNIK ślusarza poszukiwany natychmiast. Zgłaszać się Kaltman. Zawadzka 28. 18



O puhar „Expressu Wieczornego“

Walczyć będą łódzkie zespoły piłki koszykowej.

Turniej rozpocznie się w najbliższych dniach.

Gry ruchowe rozwijają się u nas z iście amerykańskim rozmachem.

Jeszcze przed niespełna rokiem, można było na palcach naliczyć kluby, czy drużyny, które uprawiają siatkówkę, lub koszykówkę. Zwłaszcza zespołów piłki koszykowej było u nas bardzo mało.

Dziś ta świetna gałąź sportu dociera wszędzie i z dnia na dzień powstają nowe zespoły „koszykówki“ a zawodnicy z zamiłowaniem uprawiają ten sport.

Na zawodach piłki koszykowej widzi się obecnie coraz więcej widzów, rekrutujących się już nietylko ze sfer młodzieży, ale i sportowców starszych, których dawniej spotkać było można conajmniej na zawodach piłkarskich.

Śledzą oni z rosnącem stale zainteresowaniem zmagania dziesięciu świetnie rozwiniętych chłopców, którzy demonstrują wspaniałe ruchy ciała, nóg i rąk.

Trzeba dziś otwarcie powiedzieć, że koszykówka rozpoczyna coraz mocniejszą konkurencję z footbalem i kto wie, czy w przyszłości nie zajmie w sporcie polskim, czy łódzkim jego miejsca.

Narazie sport ten znajduje się w pełni rozwoju i posiada przed sobą bogatą przyszłość.

Redakcja „Expressu Wieczornego“, która od chwili swego powstania śledzi dokładnie rodzaj wychowania fizycznego i sportu w Łodzi, z przyjemnością konstatuje fakt pomyślnego rozwoju sportu w naszem mieście i w dalszym ciągu gotowa jest do ofiar, byleby tylko podnieść poziom gier sportowych.

Pragniemy w pierwszym rzędzie pobudzić do życia te kluby, które opuściły się nieco w pracy i dodać bodźca tym wszystkim zespołom, które w zdrowej i rzetelnej konkurencji pragną zdobywać laury na polu sportu piłki koszykowej.

W tym celu redakcja „Expressu“ ofiarowała puhar i żetony dla zwycięskiej drużyny, mającego się rozpocząć w najbliższych dniach turnieju.

Nie wątpimy, by znalazła się wśród łódzkich drużyn koszykowych zespół który nie zgłosi akcesu do turnieju o puhar „Expressu Wieczornego“.

Zaszedł obecnie cały szereg zmian osobowych w łódzkich zespołach „koszykówki“ i trudno się obecnie zorjentować, której z drużyn należy się pierwszeństwo i kto zasługuje na zaszczytne miano mistrza Łodzi.

Kwestje te rozstrzygnie turniej o puhar „Expressu Wieczornego“, którego organizację powierzono Zarządowi Ł. O. Z. G. S., co daje rękojmę, że turniej przeprowadzony będzie sprężyście i ku zupełnemu zadowoleniu uczestniczących drużyn.

Bliższe szczegóły turnieju o puhar „Expressu Wieczornego“ podane będą w najbliższych numerach naszego pisma.

Turniej jubileuszowy

Absolwentów z okazji jednorocznej działalności.

Jak się „Express“ dowiaduje, Koło sportowe „Absolwenci“, obchodzić będzie w najbliższych dniach jubileusz jednoletniego istnienia.

O ile weźmiemy pod uwagę krótki okres działania Absolwentów, to ich dotychczasowe wyczyny sportowe, w Łodzi, nazwać można jednym wielkim sukcesem. W chwili powstania, t. j. zaledwie w roku ubiegłym Absolwenci posiadali jedną sekcję piłki siatkowej. Dziś mogą się Absolwenci poszczycić sekcją piłki siatkowej, koszykowej, szermierczej, gimnastycznej, lekkoatletycznej, footbalowej oraz żeńskiemi sekcjami piłki siatkowej i hazeny. Drużyny piłki siatkowej i koszykowej w turnieju: „Młodzież polska na olimpijczyków zajmują — pierwsze miejsca, zyskując tytuł nieoficjalnego mistrza Łodzi. Następnie w rozgrywkach w koszykówkę, przeprowadzonych przez ŁOZGS. „Absolwenci“, zdobywają tytuł mistrza Łodzi, nie tracąc ani jednego punktu. W spotkaniach o mistrzostwo Polski w koszykówkę „Absolwenci“ zdobywają czwarte miejsce, głównie wskutek braku racjonalnego treningu. Nie posiadając bowiem własnego boiska zawodnicy nie byli w stanie ćwiczyć zespołowo, co ujemnie odbijało się na grze całej drużyny. Obecnie dzięki uprzejmości p.p. por. Woskowicza i sierż. Łuchniaka „Absolwenci mają możność trenowania i niewątpliwie powrócą do dawnej formy. Sekcja szermiercza ćwiczy również pilnie by się należycie przygotować do rozgrywek o mistrzostwo Łodzi.

O ile weźmiemy pod uwagę, że „Absolwenci“, składają się z samej młodzieży i liczyć mogą tylko na własne siły i własną, kieszeń to z uznaniem podkreślić należy ich pracę dla dobra sportu w Łodzi.

Jak się dowiadujemy dla uczczenia swego jubileuszu organizują „Absolwenci“ w dniach 22 i 23 bm. w sali Gimn. Niemieckiego turniej w siatkówkę i koszykówkę z udziałem zespołów łódzkich i warszawskich. Między innemi zaproszone zostały drużyny Varsovii i A. Z. S-u warszawskiego.

Radekcja „Expressu“ życzy jubilatom jaknajpomyślniejszego rozwoju.

Ł. T. S. G.—Burza

grają o tytuł mistrza klasy B.

W związku ze zwycięstwem Burzy pabjanickiej nad Biegiem, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę spotkanie między Burzą a ŁTSG. II o tytuł mistrza klasy B, gdyż jak wiadomo rezerwowa drużyna ŁTSG. II dzięki wspaniałym **sukcesom i licznym zwycięstwom w** rozgrywkach o mistrzostwo klasy B. została zakwalifikowana do finału.

W wypadku, gdyby spotkanie Bieg Burza zakończyło się zwycięstwem Biegu tytuł mistrza klasy B. otrzymałoby ŁTSG. II bez gry, gdyż w grach półfinałowych Bieg został dwukrotnie pokonany przez ŁTSG. II.

Łodź zyskała

znakomitego hokeistę.

Dowiadujemy się, że znakomity hokeista poznański Nowak z tamtejszego Akademickiego Związku Sportowego, stale obecnie zamieszkały w Łodzi, zgłosił swe przystąpienie do sekcji hokeja na lodzie naszego „Unionu“, która zyskuje w nim rutynowaną i poważną siłę.

Kongres Sportowych

Stowarzyszeń Robotniczych.

Dnia 2, 3 i 4 lutego obradować będzie w Krakowie doroczny kongres związku robotniczych stowarzyszeń.

Ze względu na nurtujące Związek prądy, zmierzające do odseparowania sportu robotniczego od ogólnopolskiego życia sportowego kongres zapowiada się bardzo ciekawie.

W ostatnich dniach do Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych zgłosił przystąpienie okręgowy komitet robotniczych stowarzyszeń na terenie Śląska Cieszyńskiego, którego przewodniczącym jest poseł Reger.

Mistrz Krakowa w boksie.

Sworzeniowski wstąpił do łódzkiego „Unionu“.

Jak się „Express Wieczorny“ dowiaduje w Łodzi bawi mistrz Małop. w walce franc. i mistrz Krakowa w boksie, wagi muszej Sworzeniowski.

Sworzeniowski przyjechał do Łodzi, gdzie otrzyma posadę i tem samem na stałe się osiedli. Jest on uczniem Erwina Stibbego. W wadze muszej, Sworzeniowki jest jednym z najlepszych pięściarzy polskich.

Zgłosił on swe przystąpienie do sekcji bokserskiej „Unionu“ która zyskuje w nim poważną siłę.

Motocyklem z Łodzi do Berlina

na międzynarodowy zjazd gwiaździsty.

Napisał dla „Expressu Wieczornego“ znakomity motocyklista łódzki p. Caesary Mencel, zdobywca drugiej nagrody.

O moim sukcesie międzynarodowym pisał już bardzo obszernie „Express Wieczorny“ na łamach działu sportowego.

Przystępując do raidu nie liczyłem na zajęcie czołowego miejsca, a to z następujących powodów: znając listę 194 uczestników wśród których znajdowały się sławy Niemiec, pozatem biorąc pod uwagę o wiele pomyślniejsze od moich warunki drogowe tychże. Nie marzyłem więc o zajęciu tak honorowego miejsca. Miałem na myśli jedynie wrażenia, jakie się w takich raidach przeżywa, które już same szczodrze wynagradzają poniesione trudy. Że wyniki przeszły znacznie moje oczekiwania, przypisać to należy niezwykłym kwalifikacjom mojej maszyny.

Maszyna moja przez całą drogę, pomimo fatalnych warunków atmosferycznych i terenowych (tych ostatnich tylko w Polsce)) pracowała regularnie jak zegarek. Jedynie pod Wieluniem, gdzie szosa tworzy rozmokłe trzęsawisko, zaryła się maszyna niemal po osie, że ani rusz z miejsca. Dopiero przy pomocy kilku chłopów z wielkim mozołem udało mi się wyciągnąć mą „bezówkę“ z przepastnej topieli, szpetnie umorusaną błotem. Żadnych „nawalań „kich“ ani innych przygód nie miałem i jedynie tuż nad granicą niemiecką zmuszony byłem zmienić świece, by już do celu mego raidu jechać jak po maśle.

Motocykl mój marki BSA. o litrażu 500 ccm. z górnemi zaworami (over head valves) i bocznym, lewostronnym przywózkiem, obciążony był dla stabilizacji 50-kilogramowym balastem. Maszyna ta ma już swoją ustaloną wartość w świecie motocyklowym, tak, że zbytecznem byłoby rozwodzić się nad jej nieprzeciętnymi walorami.

Wyjechałem z Łodzi dnia 8 bm. o g. 8 rano, udając się drogą na Kempno — Wrocław — Frankfurt nad Odrą — do Berlina. Nocowałem tegoż dnia w Namslau dokąd przybyłem o 5 pp. Następnego dnia o g. 10.30 rano wyruszyłem w dalszą drogę. O g. 4 pp. byłem już w Krossen gdzie zanocowałem. Wreszcie dnia 10 bm. o g. 10 arno wyjechałem do Berlina, dokąd przybyłem o 12.30 pp. Byłem więc w drodze około 17 godzin wliczając w to czas zużyty na wyciąganie maszyny z błota.

Podejmowano mnie nader serdecznie w klubie B.M.K. (Bayerische Motoren Werke), który jednoczy poważny zastęp członków, będących właścicielami motocykli oznaczonemi temi samemi inicjałami B.M.W. Klubowi temu przypadło w udziale zainicjowanie i zorganizowanie raidu, nic więc dziwnego, że znaczna większość uczestników startowała na maszynach B.M.W., które zresztą zaliczają do najlepszych motocykli na kontynencie.

Z cudzoziemców poza nimi w konkursie udział brało jeszcze dwóch Szwajcarów (jeden z nich zakwalifikowany został na pierwszym miejscu) pozatem sami Niemcy. Byłem przedmiotem wielkiego zainteresowania i owacji, czynionych przez gospodarzy, którzy wyrazili pozatem chęć nawiązania bliższych stosunków z S. S. Unionem.

Otrzymałem w ogólnej klasyfikacji drugą nagrodę. Jest nią bronzowa wyrzeźbiona plakieta z inicjałami klubu B. M. W. — oraz patentowaną resorowaną kierownicę dla mej maszyny. Zdaje się, że ta ostatnia odda mi nieocenione usługi w jeździe po „kocich łbach“ łódzkich.

Z Berlina pojechałem do Hamburga. poczem jeszcze wróciłem do Berlina dla załatwienia pewnych formalności, następnie jechałem via Hamburg — Osnabrück — Kolonja — Koblencja — Frankfurt nad Menem — Lipsk — Drezno. — Wrocław — Kempno — Kalisz Łódż.

W przyszłym roku mam zamiar uczestniczyć w poważniejszych imprezach, narazie jednak nic konkretnego powiedzieć nie mogę.

C. MENCEL.

Slub Konopackiej

odbędzie się w Rzymie.

W niedzielę opuściła Warszawę nasza mistrzyni p. Halina Konopacka, która jak wiadomo, wychodzi za mąż za ministra pełnomocnego w Budapeszcie pułk. Matuszewskiego. Ślub odbedzie się w Rzymie.

Ostatnia minuta.

Włochy starają się o przyjazne stosunki z Turcją.

Londyn, 18 grudnia.

Włoski podsekretarz stanu Frandi przybył do Konstantynopola i wyjechał wczoraj do Angory. Misja włoskiego dyplomaty ma być bardzo ważną, ponieważ ma pogłębić przyjaźń włosko-turecką i zarazem pośredniczyć pomiędzy Turcją a Grecją.

W kołach dyplomatycznych londyńskich wypowiadają jednak pogląd, że ani Turcja ani Grecja nie są skłonne do poddania się pod dalej sięgający wpływ włoski.

Rozruchy chłopskie *na Syberji.*

Ryga, 18 grudnia.

Donoszą z Moskwy, że ze względu na rozruchy włościańskie, które ostatnio miały miejsce na Syberji, rząd sowiecki wydelegował tam dowódcę kawalerji sowieckiej Budiennego.

Lotnik szwajcarski *zginął podczas lotu ćwiczebnego.*

Berno Szwajcarskie, 18 grudnia.

Lotnik szwajcarski, Alfred Elsaessen, podczas lotu ćwiczebnego pod Kirchenbergiem spadł ze znacznej wysokości, zabijając się na miejscu. Samolot został zdruzgotany. Elsaessen był jednym z najwybitniejszych lotników Szwajcarji i miał kilka rekordów.

Przesilenie *w saskim przemyśle włókienniczym.*

Berlin, 18 grudnia.

W zachodnio - saskim przemyśle tekstylnym rozbiły się wszelkie dotychczasowe rokowania.

W poinformowanych kołach twierdzą, że przemysłowcy wypowiedzą pracę w najbliższych 14 dniach pół miljonowi robotn. branży włókienniczej.

Krwawy strejk bananowy.

Londyn, 18 grudnia.

Donoszą z Bogoty (Kolumbja A. P.), że podczas walki pomiędzy robotnikami strejkującymi w plantacjach bananów a wojskiem zabito 74 osoby a 190 otrzymało rany. Szkody wywołane wskutek wydarzeń w plantacjach bananów przenoszą 250 tys. dolarów.

Grypa szaleje.

New-York, 18 grudnia.

Szalejąca od kilku dni w Stanach Zjednoczonych grypa, przeniosła się obecnie do Kanady. Donoszą z Ottawy, że przepełnione szpitale są pozostawione prawie bez dozoru i opieki, gdyż na chorobę tę zapadły również personele szpitalne.

Płyta pamiątkowa ku czci Amundsena.

Oslo, 18 grudnia.

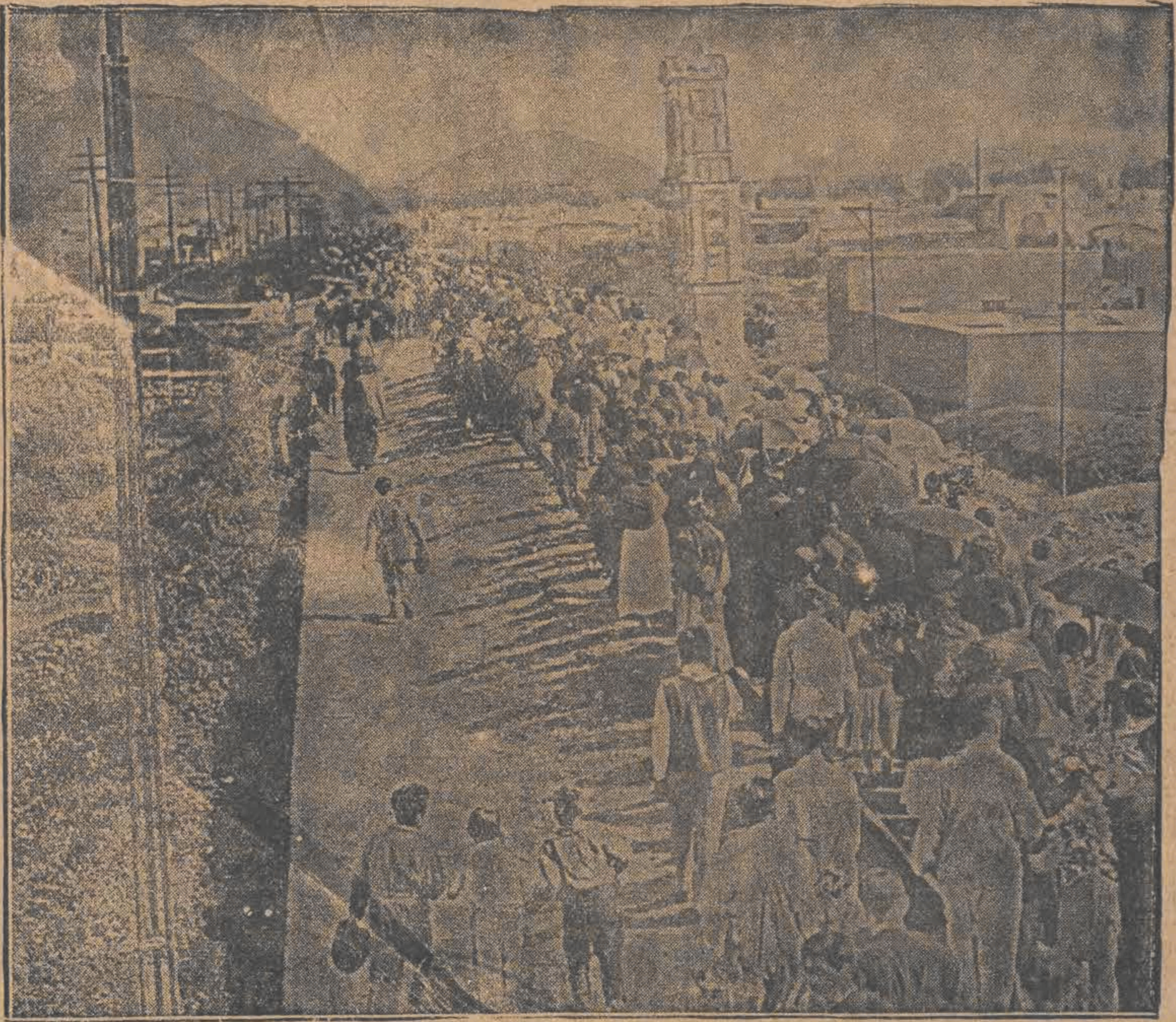
W dniu wczorajszym dokonał następca tronu Ofal w rodzinnem mieście Amundsena, Borge, odsłonięcia płyty pamiątkowej ku czci słynnego badacza i odkrywcy obu biegunów.

Jeszcze jedna egzotyczna wojna.

Paryż, 18 grudnia.

„Petit Parisien" donosi z Kairu, że według otrzymanych tam wiadomości, król Hedżasu Ibn Suad miał wypowiedzieć wojnę Irakowi i Yemenowi. Podobno na granicy doszło do starć pomiędzy wojskami obu stron.

Pielgrzymka 100.000 katolików.



Pielgrzymka 100.000 katolików meksykańskich do bazyliki w Gwadelupie. Katolicyzm, jak wiadomo, jest w Meksyku na indeksie, mimo to jednak wierzący meksykanie nadal stosują praktyki religijne.

Czas i praca w handlu przedświątecznym.



Że w pracy — główne skarby,
W które kraj ma wzrastać,
Ujęto czas jej w karby,
Aby nim... nie szastać.

Przydługa bowiem praca
— Zbytek ‚krótko mieniąc.
Bo praca — czas zatraca,
A wszak „czas — to pieniądz"!

Min. August Zaleski.



MIN. AUGUST ZALESKI, dał na radzie Ligi narodów w Lugano dzielną odprawę min. Stresemannowi.

Ojciec-kat.

W miejscowości Flint w stanie Michigan Ameryki Północnej, zdarzył się okropny wypadek, który każdego musi przejąć dreszczem zgrozy. W nocy policja otrzymała rozpaczliwe wezwanie: „Przyślijcie policjantów, prędko! Mój mąż chce spalić w piecu naszą córeczkę!". Gdy policja przybyła natychmiast autem pod wskazany adres, zastała 40 letniego Neala Boyle, który siedział koło pieca i trzymał w rękach omdlałą z bólu 11-letnią córkę. Dłoń dziecka była zupeł nie zwęglona.

Jak stwierdzono Boyle, nałogowy pijak, wpadł w szał i następnie storturował strasznie swe dziecko.

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 Telefon administracji 22-14.— — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6— po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —